Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h

Nr. 60 — **Kraków, Poniedziałek dnia 29 Lutego 1904.** — **Rok XII.**

Fermenty miejskie.

I.

Ostatnie posiedzenie Rady, możnaby złośliwie nazwać wojną żydowską, nietylko dlatego, że ścierali się głównie mówcy żydowscy dwu stronnictw, ale także ponieważ nawet mówcy chrześcijańscy posługiwali się przedewszystkiem żydowskimi argumentami. Zamiast dawniejszej zasady: „bijesz ty mego żyda, — biję ja twego" — zastosowano z niezłym skutkiem nową metodę: „Chwalisz ty swego żyda, — chwalę ja swego". Cała dyskusja obracała się około tego, kto ma lepszych żydów? a jeżeli lewica szczyciła się drem Grossem, prawica odpowiadała natychmiast pochwałami na cześć Bazesa i na odwrót. Nigdy może nie okazało się tak jaskrawo, do jakiej potęgi doszli żydzi w Radzie, od czasu ostatnich wyborów. Teraz w Radzie chodzi tylko o to, co powie p. Bazes, albo Landau, albo dr Gross, albo dr Seinfeld i rajcy Chrześcijanie słuchają tych słów, jak ewangelji; przy rozbiciu bowiem obozu chrześcijańskiego, żydzi mogą decydować przy każdem głosowaniu, zwłaszcza, gdy chodzi o miejskie dygnitarstwo...

Oprócz żydów, bawiono się podczas rozpraw w literaturę. Wielki to postęp i dowód, że wbrew powszechnie przyjętej opinji, rajcy nasi nie są zupełnymi analfabetami. P. Chyliński sięgnął aż do poezji i oświadczył melancholijnie, że wybory nie są poematem. To prawda, ale czy koniecznie mają być walką byków, przyczem oczywiście rolę toreadorów odgrywają kandydaci, którzy byka wyborczego biorą za rogi, albo go wprost zarzynają... Niemniej literackim był dr Fischler, który powoływał się gwałtownie na Nietschego, zapominając o tem, że ten genjalny myśliciel nienawidził żydów. Ale Nietsche stworzył nadludzi, a dr Fischler sądzi, że do tej właśnie kategorji należą jego przyjaciele polityczni, jak n. p. pp. Bazes i Hirsz Landau. Wprawdzie p. Daszyński twierdził, że to są tylko „nadhjeny", ale jemu to wolno, bo i tak będzie zawsze ulubieńcem całego Kaźmierza, zwłaszcza żeńskiej połowy tego starożytnego ale nie dość wonnego przedmieścia.

Najpiękniejszy jednak kawał literacki ułożył p. Beringer, który referował wybory w inteligencji, jako najinteligentniejszy, albo może jako najniewinniejszy. Być może, że wybory nie są poematem, ale referat p. Beringera był prawdziwą sielanką, niezupełnie w stylu Theokryta lub Szymonowicza, ale równie niewinną jak utwory tych mistrzów...

O tej sielance pomówimy innym razem.

Uczczenie pamięci Cyczeryna.

Klub słowiański odbył w niedzielę posiedzenie poświęcone pamięci zmarłego niedawno Borysa Cyczeryna znakomitego uczonego, i jedynego może Rosjanina, który śmiało i otwarcie żądał całej sprawiedliwości dla Polski i Polaków.

Zebranie było bardzo liczne. Między innymi byli obecni: rektor uniwersytetu prof. Krzymuski, profesorowie Zdziechowski, Marjan Sokołowski, Łoś, Tretiak, Cybulski, Straszewski — dalej hr. Jerzy Moszyński, dr Beaupré, dr Łepki, dr Stefański i grono młodzieży uniwersyteckiej.

Posiedzenie zagaił prof. M o r a w s k i krótkiem a gorącem przemówieniem, w którem podniósł wysokie etyczne stanowisko Cyczeryna, i zaznaczył, że w każdym razie na Wschodzie rozlegał się przynajmniej jeden głos poważny i stanowczy w obronie Polaków, gdy tymczasem na Zachodzie wśród Niemców, nawet mężowie uczeni szerzyli nienawiść i apoteozowali gwałt...

Prof. Z d z i e c h o w s k i scharakteryzował następnie w dłuższym odczycie działalność Cyczeryna, jako uczonego pisarza, myśliciela i polityka. Urodzony w 1828 roku, ze staroszlacheckiej rodziny, Cyczeryn poświęcił się studjom prawa i filozofji i w młodym jeszcze wieku uzyskał katedrę przy uniwersytecie moskiewskim. Prędko zdobył sobie sławę naukową i wszelką sympatję wśród młodzieży — ale partja popowiczów i karjerowiczów intrygowała przeciwko niemu i zmusiła w 1868 r. do ustąpienia z katedry. Aby uniknąć demonstracji pożegnalnych, rząd kazał nagle zawiesić wykłady. W kilka lat potem duma (rada) moskiewska, powołała go na swego „głowę" (burmistrza) i w tym charakterze przewodniczył on bankietowi burmistrzów podczas koronacji Aleksandra III go. Wtedy to wygłosił Cyczeryn słynną mowę, w której stawiał program konstytucyjny dla Rosji, proponując zwołanie rady ziemstw, jako parlamentu... Natychmiast zadenuncjował go Katkow. Cała sfora reakcyjna rzuciła się na niego i Cyczeryn musiał znowu ustąpić. Odtąd pracował w zaciszu domowem, jedynie dla nauki. Przed kilku laty dotknął go okropny wypadek podczas pożaru, który ostatecznie podkopał jego siły.

Cyczeryn był prawnikiem i filozofem i wydał szereg dzieł, mających pierwszorzędną naukową wartość. Najbardziej znane są: „Prawo narodów" i „Religja i nauka". Wykształcony na filozofji niemieckiej, zwłaszcza Hegla, ale przytem głęboko religijny, prawy, szlachetny i nieubłaganie sprawiedliwy, szerzył zasady najwznioślejszej etyki, opartej na wierze w Boga i lepszą przyszłość ludzkości. Nie znał wcale Polski, ale kwestja polska zwróciła od dawna jego uwagę, a odkąd się nią zajmował, głosił zawsze, że Rosja ma obowiązek wynagrodzić Polakom wszystkie krzywdy. W broszurze, poświęconej specjalnie tej sprawie, otwarcie oświadczył, że zupełne równouprawnienie Polaków nietylko w królestwie kongresowem, ale i w prowincjach zabranych, jest najmniejszem ustępstwem, jakie Rosjanie powinni zrobić Polakom... Zdaniem jego wogóle cała przyszłość Rosji zależy od tego, czy Polakom będzie wymierzona zupełna sprawiedliwość.

W końcu odczytał prof. Zdziechowski ustępy z listów pisanych do niego przez Cyczeryna, w których odsłania się piękna dusza i bogaty umysł tego prawdziwie chrześcijańskiego myśliciela.

Po prof. Zdziechowskim, który w swym odczycie wykazał gruntowną znajomość działalności Cyczeryna i prądów nurtujących współczesną Rosję, zabierało głos jeszcze kilku obecnych; były to przemówienia, może zajmujące, ale zanadto odbiegające od przedmiotu, który był widocznie mówcom zupełnie obcy i tylko prof. Szarłowski i hr. Moszyński dorzucili jeszcze kilka nowych myśli do głębokich wywodów prof. Zdziechowskiego.

W końcu uchwalono wysłać od klubu telegram kondolencyjny do pani Cyczerynowej.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

Zajmujące i bardzo estetyczne widowisko mieliśmy w sobotę. Powieść sceniczna p. Żuławskiego, ma wprawdzie bardzo mało wspólnego z teatrem, ale porusza wysokie zagadnienia ducha, jest ubrana w bardzo wytworne formy poetyczne i posiada kilka ustępów prawdziwie pięknych, pisanych z polotem i szczerem natchnieniem. Niedawne wystawienie „Tragedji człowieka", nasuwa mimowoli pewne analogie pomysłu i układu, trzeba jednak odrazu zaznaczyć, że o jakiemkolwiek naśladownictwie nie może być mowy, już choćby z tego powodu, że dzieło p. Żuławskiego stoi na znacznie wyższym stopniu kultury poetyckiej, niż ociężała filozofja Madacha.

Odkładając na później szczegółową ocenę „Psyche", zaznaczam na razie, że jest to symboliczna historja dążeń, cierpień i przeobrażeń pierwiastku Piękna i Dobra duszy człowieka — w nieustannem starciu z żywiołem brutalnej i niszczącej siły. Ten zasadniczy pomysł jest przeprowadzony dość nierównomiernie, a w końcowych obrazach cokolwiek melodramatycznie i niekonsekwentnie. Za to pierwsze odsłony są malownicze i poetyczne.

Wykonanie było zupełnie dobre. W całym utworze p. Żuławskiego są właściwie tylko dwie role, Psyche (p. Mrozowska) i Blaksa (p. Sosnowski.

Gra p. Mrozowskiej odznaczała się przedewszystkiem tem doskonałem wykończeniem szczegółów, które charakteryzuje wszystkie jej kreacje — i nadzwyczaj inteligentnem zrozumieniem roli. Nawet w ustępach wymagających siły i uczucia, więc dla niej niewłaściwych, potrafiła być zajmującą i wzruszającą.

Najlepiej — doskonale — wypadły epizody na pół charakterystyczne, jak w odsłonie IV. (Rinascimento) i VI. (Dzień dzisiejszy). Wygłoszenie wierszy wymaga jeszcze pewnego opracowania; zwłaszcza powinna artystka unikać niepotrzebnego a nużącego przeciągania — ale talent pani Mrozowskiej jest tak giętki i tak wrażliwy, że i drobne usterki są przemijające. Całość kreacji była wyborną i to pewna, że autor musi podzielić sukces swej sztuki z wykonawczynią głównej postaci.

P. Sosnowski bardzo sumiennie, rozumnie i trafnie odtworzył wszystkie przemiany Blaksa. Z innych artystów wyróżnić należy pp.: Andruszewskiego, Zenona, Jednowskiego, Zelwerowicza, Walewskiego, Stępowskiego, Przybyłowicza, Leszczyńskiego, Frączkowskiego, Sobiesława, Bronicza i Strycharskiego, tudzież panie: Senowską, Konarską, Wójcicką, Czechowską, Olchowską, Sulimę i Dulębiankę — którzy nie bez pewnego zaparcia, a bardzo starannie wykonali całe mnóstwo małych, epizodycznych ról.

Wystawa była bogata i pełna dobrego smaku. Stroje pani Mrozowskiej i wspaniała renesansowa suknia p. Olchowskiej budziły sensację.

KRONIKA.

Nagła śmierć na ambonie Wczoraj w kościele św. Barbary o godzinie 3 kwadrans na 10 kaznodzieja niemiecki O. Maurycy Peter, nagle przechylił się w tył — uderzając głową o drzwiczki ambony. W jednej chwili powstał ruch w kościele — pospieszono na ratunek — który jednak okazał się już spóźnionym — bo zniesiono już tylko martwe zwłoki kapłana. Śmierć zaskoczyła go na posterunku. Z pomocą lekarską pospieszył dr Murczyński — który jednak na ciepłych jeszcze zwłokach nie mógł już trafić na ślady pulsu. Przybyły fizyk miejski dr Aleks. Wilkosz i dr Bobkiewicz, stwierdzili już tylko śmierć kapłana.

Wypadek ten wywarł wielkie wrażenie na obecnych i wieść rozeszła się rychło po całem mieście. Śp. O. Maurycy Peter — urodzony w Nisie na Śląsku pruskim, liczył lat 64, Do zakonu T. J. wstąpił w roku 1857. — Pogrzeb odbędzie się we wtorek. Wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Grodzkiej do kościoła Św. Barbary o godzinie wpół do 8 rano, a po Nabożeństwie żałobnem nastąpi eksportacja na cmentarz krakowski.

P. Michał Przybyłowicz, sympatyczny artysta teatru krakowskiego, wychodząc w sobotę wieczór po przedstawieniu „Erosa i Psyche" z teatru, pośliznął się i złamał lewą rękę. P. P. udał się na stację ratunkową, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy, a wczoraj odłożono rękę gipsem. W skutek tego wypadku w sztuce p. Żuławskiego zastąpić będzie musiał p. P. kto inny.

P. Kiciński, znany komik jeszcze z czasów dyrekcji Koźmiana w starym teatrze, został zaangażo-

wany na szlak występów do teatru ludowego. Występy rozpoczną się w tym tygodniu.

Teatr ludowy. W sobotę, dnia 27 lutego, odegrano w teatrze ludowym trzy jednoaktówki, które ściągnęły liczną publiczność. Afisz oprócz dwóch znanych sztuczek, zapowiadał nowość niegraną jeszcze na żadnej scenie, mianowicie „Krwawą wigilję“, epizod dramatyczny z powstania 1863 r., napisany przez St. Zawclskiego. Utwór ten posiada za wiele sztucznej frazeologji; jednak wybaczyć należy autorowi, który jest rękodzielnikiem i debiutował w sobotę jako autor. Artyści pomimo dobrej gry nie mogli ustrzedz sztuki od niepowodzenia. Drugą jednoaktówką było przysłowie sceniczne „Nie mów hop, aż przeskoczysz“, w którem zaznaczyć należy grę p. Walewskiej i p. Rolskiego, młodego adepta scenicznego. Za wznowienie sztuki ludowej p. t. „Wigilja św. Andrzeja“ wyrazić należy dyrekcji teatru podziękowanie, nadaje się ona bowiem w zupełności na scenę ludową. W wykonaniu podkreślić należy grę p. Teodorowicza i p. Fligla, jak również grę p. Łukawskiego, który stworzył wesoły typ parobczaka. Chóry, śpiewy Marynki i Weronki szły składnie; mazura końcowego żywo oklaskiwano.

„Przyjaźń krakowska“ przy ulicy św. Tomasza l. 37 odegrała wczoraj przy zapełnionej sali wesoły wodewil „Ni touche“. Huczne brawa zbierał: Ni touche (p. Z.), Celestyn (p. A.), oraz wyborny Lorjot (p. T. Ch.). Solowe śpiewy wypadły bez zarzutu.

Z pogotowia ratunkowego. W sobotę ubiegłą został przyprowadzony na stację ratunkową niejaki Andrzej Janicki, blacharz, lat 21 liczący, który będąc w stanie nietrzeźwym, targnął się na swoje życie, zadając sobie scyzorykiem ranę w okolicy dołka piersiowego.

Po założeniu opatrunku odwieziono desperata na klinikę chirurgiczną.

Tego samego dnia wezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe do niejakiego Piotra Oliwy, pomocnika tokarskiego, liczącego lat 19, zamieszkałego przy ul. Długiej l. 8. Oliwa wypił „wodę królewską“ w zamiarze otrucia się.

Pogotowie zastosowało odpowiednie środki ratunkowe i odwiozło niedoszłego samobójcę w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Łazarza. Powód usiłowanego otrucia nieznany.

Patrjotyzm i ortografja. Nadesłano nam znaczek apteczny na recepty z następującym napisem: „Apteka na Kleparzu w Krakowie. — Utrzymuje na składzie: świeże i najlepszej jakości środki lecznicze, specyfiky własnego wyrobu i zagraniczne, opatrunki chirurgiczne i świeże wody mineralne.“ Obok podpis drukarni, w której te znaczki wybito: Kucharz in Brünn.

Pan aptekarz Lesikowski nie wie widocznie, że w Krakowie są drukarnie, które potrafią bez ortograficznych błędów wykonać zamówienie.

„Bez to, co mi się cniło“. Jakiś wieśniak z okolicy przyjechał w ubiegłą sobotę do Krakowa na poszukiwanie swego syna, który sprzedawszy półtora morga gruntu, darowanego przez ojca, uciekł z domu na zarobek do miasta.

Szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił rozżalonemu ojcu odnaleźć zgubę w sobotę o godz. 3 po południu koło kościoła Marjackiego. Odnalezienie to zaczął wieśniak manifestować głośnymi objawami gniewu, które zwabiły ciekawą gawiedź uliczną, łakomą zawsze na awantury.

— Cemuś uciekł, cy ci źle u mnie było, cy co?

— Nieee ino mi się okrutecnie cniło za miastem.

— Cniło, aha cniło, sprzedałeś grunt, miałeś pieniądze, no to i chciałeś je puścić? (Tu ojciec podnosi kij.)

— A ty włóczęgo! A żeby cie wściurności! A ności, a mos!

Kij wypowiada resztę, poczem gawiedź uliczna rozchodzi się zadowolona.

NEKROLOGJA.

Adolf Podwin, radca dworu, em. prezydent rządu obwodowego w Jaśle, kawaler orderu żelaznej korony, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 66.

Ostatnie lata przebył w Krakowie. — Pozostawił stroskaną żonę, z którą go łączyły od lat 40 węzły małżeńskie, oraz dwoje dzieci: p. St. Kozińską, żonę szefa budownictwa kolejowego oraz znanego katechetę dr fil. i teol. ks. Adama Podwina.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz 3 popołudniu przy ulicy Krupniczej l. 7. Nabożeństwo żałobne zostanie odprawionem jutro, o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

WOJNA.

Z Portu Artura.

Tokio 29 lutego. Admirał Kamimura donosi: „Według sprawozdania flotyli torpedowców, która została odkomenderowaną do zabrania załogi „branderów“ przeznaczonych do zatopienia u wejścia do Portu Artura, brander „Kokok-Maru“ zatonął przy wjeździe do portu, a mianowicie na lewo, pod latarnią morską. Brander „Bushie-Maru“ zatopiły załogi dwóch innych naszych branderów „Tomshin“ i „Bugo“, na wschód od Liaotie-szan, zaś oba te brandery „Tomshin“ i „Bugo“, jakoteż brander „Nisem“ również zostały zatopione przez własne załogi. Załoga wszystkich branderów została wyratowaną. Także flotyla torpedowa powróciła bez szkody.

W nocy dnia 24 b. m. flotyla przedsięwzięła rekonesans w kierunku Portu Artura. Ta-hinwan i zatoki Gołębiej, przyczem przyszło do starcia. Dnia 25 b. m. główna nasza flota ostrzeliwała okręty nieprzyjacielskie i fortyfikacje Portu Artura z wielkiego oddalenia.

Około południa rosyjskie okręty „Nowik“ „Askold“ i „Bojan“ cofnęły się do wnętrza portu. Następnie flota nasza silnie bombardowała wnętrze portu. Zauważono wielkie obłoki dymu. Prócz tej operacji nasza eskadra krążowników zniszczyła jeden rosyjski torpedowiec koło Roterusan. Nasze okręty nie doznały żadnego szwanku; także załoga nie poniosła żadnej straty. Przy odejściu tego sprawozdania flota nasza jeszcze działa. Admirał Togo bierze czynny udział w walce i poda bliższe szczegóły“.

Berlin 29 lutego. (Tel. wł.). Donoszą tu z Tokio, że podczas ostatniego bombardowania Portu Artura, **Japończycy w ciągu 15 minut zniszczyli jeden krążownik rosyjski.**

Flotyla torpedowców japońskich nie poniosła żadnych szkód.

Tokio 29 lutego. (Tel. wł.). Według urzędowych raportów japońskich, załoga statków przeznaczonych na zatopienie składała się z 10 oficerów i 60 marynarzy. Zarówno oficerowie jak i żołnierze byli przekonani, że wyratowanie się podczas zatapiania statków jest niemożliwe. — Załogę tę złożono z ochotników.

Pomimo tak niebezpiecznego przedsięwzięcia, udało się wszystkim na łodziach dopłynąć do stojącej w pobliżu floty.

Tokio 29 lutego. (Tel. wł.) Plan zatopienia okrętów w wyznaczonem miejscu został tylko częściowo wykonany, gdyż tylko dwa statki zatonęły u wejścia do przystani, odpowiednio do celu, reszta zaś przed dopłynięciem na wyznaczone miejsce.

Raport jenerała Pfluga.

Petersburg 29 lutego. (Ros. aj. telegr.). Jenerał Pflug telegrafuje z wczoraj: Noc z dnia 27 na 28 bm. minęła w Porcie Artura spokojnie.— Japońska eskadra znajduje się w pobliżu Portu. Obiegają pogłoski o ruchach wojsk chińskich na zachód od rzeki Liau. Według tych pogłosek około 10 000 ludzi pod komendą jenerała Ma znajduje się w drodze między Tung-szu a Szau-jau.

Działania wojenne w Korei.

Petersburg 29 lutego. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Liau-yang, że jenerał Leniewicz polecił konnym oddziałom zająć pozycje w północnej Korei.

Londyn 29 lutego. (Tel. wł.) Według doniesień dzienników angielskich, wojska rosyjskie z 50ciu armatami weszły do północnej Korei i obwarowały się o 60 km. na północ od Pingjang.

W Mandżurji.

Petersburg 29 lutego. Według doniesień ros. aj. telegr. w południowej Mandżurji panuje spokój. Pociągami codziennie nadjeżdżają nowe oddziały wojska. Chińska ludność zachowuje się spokojnie i sprzedaje Rosjanom bez trudności żywność i konie. Także władze chińskie zachowują się życzliwie.

Transport wojsk.

Petersburg 29-go lutego. Wobec pogłosek o złem traktowaniu wojsk w drodze na kolei syberyjskiej pisze świadek naoczny do „Now. Wremia“, że żołnierze są zaopatrzeni w ciepłą odzież i każdy z nich ma miejsce do spania. W każdym wagonie znajduje się piec. Wojsko jest w doskonałem usposobieniu.

Petersburg 29 lutego. (Tel. wł.). Rosyjskie ministerstwo wojny donosi, że w ciągu pierwszych 18-tu dni od wypowiedzenia wojny koleje rosyjskie wytransportowały 126 pociągów z wojskiem.

Każdy pociąg zabiera mniejwięcej 650 żołnierzy z odpowiednią żywnością i amunicją.

Codziennie wyrusza 6 pociągów z transportem wojsk.

Kolej na jeziorze Bajkalskiem.

Irkuck 29 lutego. Wczoraj wieczorem ukończono kłaść szyny na lodzie na jeziorze Bajkalskiem. Wagony będą tam ciągły konie. Ruch rozpocznie się od wtorku.

Kontrabanda.

Suez 29 lutego. (B. Reutera). Z wiarygodnego źródła donoszą, że rosyjskie okręty wojenne zaaresztowały w kanale Suezkim 2 angielskie parowce i jeden okręt norwegski z ładunkami węgla.

Sojusz francusko-rosyjski.

Paryż 29 lutego. (Ajen. Havasa). Urzędowy komunikat z Petersburga zaprzecza stanowczo wiadomości jednego z dzienników paryskich, jakoby minister spraw zagr. Delcassé przygotowywał wypowiedzenie sojuszu z Rosją i jakoby ros. ambasador w Paryżu wręczył Loubetowi pismo cara z żądaniem dania Delcassé'mu dymisji.

Sympatje dla Rosji.

Wiedeń 29 lutego. Jedna z tut. korespondencyj donosi: W imieniu słowiańskich studentów Wiednia wystosował akademicki związek „Slovenja“ następujący telegram do słowiańskiego tow. dobroczynności w Petersburgu: „Słowiańscy studenci Wiednia: Chorwaci, Serbowie, Słoweńcy, Bułgarowie, Czesi i Rosjanie, dają wyraz swej najgłębszej sympatji dla narodu rosyjskiego, przodownika i obrońcy słowiańskich interesów i życzą mu najświetniejszego powodzenia w walce z rasą żółtą“.

Demonstracje.

Wiedeń 29 lutego. (Tel. wł.). Wczoraj o 4 po południu przyszło tutaj do nowych manifestacji na rzecz Rosji. Studenci czescy w liczbie 200—250 zebrali się pod gmachem ambasady rosyjskiej i wznosili okrzyki na cześć Rosji.

Ambasador rosyjski i urzędnicy ambasady ukazywali się kilkakrotnie w oknach, co wywołało wielki entuzjazm i zachęcało do nowych okrzyków.

Należy tu zaznaczyć, że policja wiedeńska całkiem obojętnie przypatrywała się tej demonstracji, pomimo, że demonstranci zapełnili ulicę i zatamowali ruch.

Praga 29 lutego. Polityczny klub robotników odbył wczoraj przed południem na wyspie Strzeleckiej zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Wojna ros.-jap. ze stanowiska socjalnej demokracji“. W zgromadzeniu wzięło udział około 2.000 osób. Równocześnie odbywało się w ruskiej cerkwi nabożeństwo, a przed cerkwią zebrało się około 2.000 narodowych robotników i czeskich studentów, którzy po nabożeństwie, wznosząc okrzyki, przeciągali ulicami. Policja poleciła usunięcie niemieckich studentów z barwami i rozwinięto akcję celem uniemożliwienia starcia robotników narodowych i soc.-demokratycznych. Demonstracje trwały do godz. wpół do 3 po południu. Aresztowano 15 osób za opór. Po opróżnieniu ulic policja odprowadziła do domów studentów niemieckich.

Potyczki w Korei.

Londyn 29 lutego. Poselstwo japońskie ogłasza urzędową depeszę z Tokio, według której koło Ping-jang pokazała się rosyjska jazda. Japońska piechota odparła nieprzyjaciół.

Petersburg 29 lutego. Ros. aj. telegr. donosi z Liau-yang: Chińczycy z nad rzeki Jalu donoszą, że konny oddział rosyjskiej straży przedniej doszedł w Korei o 200 wiorst na południe od Jalu i starł się z oddziałem japońskim. Oddział japoński został odparty i pozostawił konie, które kozacy zabrali.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 29 lutego. Prez. gab. jako kierownik min. sprawiedliwości zamianował asystenta kancel. Tadeusza Aleksandra Żelechowskiego w Rzeszowie naczelnikiem kancel.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 29 lutego. Rada państwa zwołaną z'stała na 6 marca. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia pierwsze czytanie o kontyngencie rekruta.

Zajęcie Sandżaku Nowobazarskiego.

Wiedeń 29 lutego. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że Austrja w przeciągu 5—6 tygodni obsadzi wojskami Sandżak nowobazarski i Mitrowicę.

Ta akcja zbrojna Austrji jest zupełnie legalną. Austrja ma prawo do obsadzenia swemi wojskami Sandżaku nowobazarskiego na mocy berlińskiego traktatu.

Wiedeń 29 lutego. (Tel. wł.). Koła polityczne twierdzą, że wejście wojsk austrjackich do Sandżaku nowobazarskiego nie może spotkać się z protestami ze strony Włoch, gdyż traktat między Austrją i Włochami dotyczy tylko utrzymania „status quo“ w Albanji.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.